

Kokosy sobie zbieram, włosy na surfera
Wylewamy właśnie siódme poty na fawelach
Kiedyś za to ujebane nosy po burdelach
To już minęło, jak na zero boki u fryzjera
Chillujemy bombę, wirujemy roasted
Żyjemy po nocy, rzadko widzimy słońce
Zakręcone lody to i życie mamy słodkie
W piątki leżę w bagnie, bo na weekend będę ogrem

Skaczę na bombę
Kocham Cię nieprzytomnie
Skaczę na bombę
Powoli tracę oddech
Skaczę na bombę
Kocham Cię nieprzytomnie
Skaczę na bombę
Powoli tracę oddech

Przez nią skaczę puls – biję rekord jak dres
Barman poda lód i wypiję one take
Nie odgrywam ról, wyrzuciłem maskę
Nadal pierwszy ruch wywołuje strach, wiesz
Trochę mi znowu odbija, za długo wlewałem toksyny do płuc
I pamiętałem jedynie o Tobie, pomimo że tyle mam dziur
Za długo żyłem jak tchórz, ale nie winię się już
Serotoninę chcę czuć z Tobą popłynę i w dół

Skaczę na bombę
Kocham Cię nieprzytomnie
Skaczę na bombę
Powoli tracę oddech
Skaczę na bombę
Kocham Cię nieprzytomnie
Skaczę na bombę
Powoli tracę oddech

Bąłem się pierwszego kroku, a jak na ironię dziś idę na rekord
Ale bywałem już w takich ciemnościach, że umiem już chodzić na ślepo
Za długo jak świnia – nawet nie patrzyłem na niebo
A Ty możesz być moim drugim pilotem, a nie stewardesą
Tyle jest różnic, które Cię śmieszą, wiemy jak jest
Ty lubisz techno, ja lubię jazz, a nasze piekło to jakiś rave
Stylówa Hoodrich – jaki jest miesiąc, który to dzień?
Wysokie tempo – może je zmierz? Trafiłem jackpot, koniec już gier

Skaczę na bombę
Kocham Cię nieprzytomnie
Skaczę na bombę
Powoli tracę oddech
Skaczę na bombę
Kocham Cię nieprzytomnie
Skaczę na bombę
Powoli tracę oddech